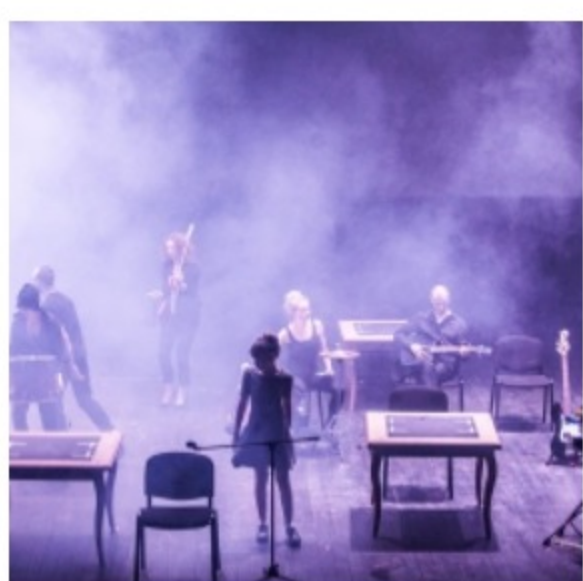
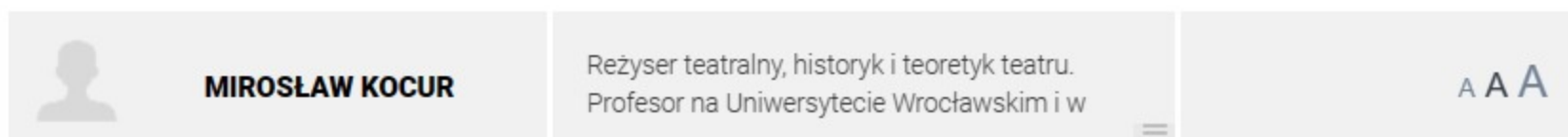


Pełen guślarstwa obrzęd świętokradzki

Dziady, reż. Michał Zadara, Teatr Polski we Wrocławiu



Fot. Natalia Kabanow

Ksiądz w finale IV części *Dziadów* Adama Mickiewicza krytykuje Polaków za biesiadowanie z duchami zmarłych i nazywa dziady „pełnym guślarstwa obrzędem świętokradzkim”. Przed laty Jerzy Grotowski uznał, że ten wers znakomicie definiuje jego własne artystyczne poszukiwania i Ludwik Flaszen w programowym tekście tą właśnie frazą zdefiniował „teatr ubogi”. Tak również zatytułowano najważniejszy jak dotąd film dokumentalny o powstaniu i działalności Teatru Laboratorium do roku 1980. *Akropolis, Księżę Niezłomny czy Apocalypsis cum figuris to „pełne guślarstwa obrzędy świętokradzkie”. Sam Prymas*

Tysiąclecia potępił z ambony *Apocalypsis*.

Podczas ponad czternastogodzinnej premiery wrocławskich *Dziadów* „bez skrótów” Mickiewiczowski zwrot nabral nowych, zaskakujących znaczeń i stał się zadziwiająco aktualny, podobnie zresztą jak cały arcydramat. W ostatnich wyborach Polacy powierzyli swój kraj ludziom, którzy ożyli dziady. To teraz nasza oficjalna religia. Władzę nad żywymi przejmują upiory z przeszłości. Na własne życzenie stajemy się znowu narodem zniewolonym. Kościół aktywnie w tych seansach uczestniczy. Księża, jak politycy, dzielą ludzi i duchy na swoich i obcych. Klóćmy się coraz ostrzej sami ze sobą. Polska, osłabiona i ośmieszona wewnętrznymi awanturami, już raz straciła niepodległość na długie lata. Nawet jeśli historia powtórzy się jako farsa, to będzie bolało... nas będzie bolało. Opętani sobą kreujemy własne upiory w wyimaginowanym seansie narodowej autoterapii. Realny car czy okupant nie jest nam już potrzebny do celebrowania własnego cierpienia. Od tego mamy wyobraźnię. Polska zamienia się w skansen. Niedługo otocz nas plotem i złączą sprzedawców biletów. A my, jak Indianie w rezerwacie, będziemy turystom z Rosji pokazywać nowe rytuały.

Wysłuchanie ze zrozumieniem całego tekstu *Dziadów* to doświadczenie szczególne dla każdego Polaka. Genialny wieszcz w swym niedokończonym i nieco chaotycznym dramacie znakomicie uchwycił naszą niedokończoną i nieco chaotyczną naturę. Żeby być sobą, wciąż się prostujemy przed lustrem lub padamy przed kimś na kolana. W wolnych chwilach improwizujemy o własnej genialności i domagamy się od Boga władzy nad światem. Ale Bóg milczy. Więc wariujemy z miłości do kobiety, też wyimaginowanej. Za życia przemieniamy się w duchy. A dziady urządzamy sobie nie raz do roku na Zaduszki, ale co miesiąc, a niektórzy jeszcze częściej.

Reżyser Michał Zadara potraktował *Dziady* Mickiewicza jak scenariusz współczesnego obrzędu. Na scenie Teatru Polskiego wywołał duchy z czasów zaborów. Z czasów realnej okupacji i rzeczywistych prześladowań. Wiele z tych upiórów dziś zastąpiliśmy własnymi marami. Zmieniły się tylko imiona. Nowosilców nie musimy już importować z Rosji, dorobiliśmy się swoich. Mamy też własnych Pelikanów i Senatorów. Wciąż jakaś Dziewica czyta w samotności romanse i marzy o wielkiej miłości, a jakiś Gustaw zamienia się w Konrada. Przede wszystkim jednak objawił nam się cały zastęp nowoczesnych Guślarzy, cynicznych mistrzów od narodowych egzorcyzmów. Wszędzie ich pełno. W państwowej telewizji urządzają nam regularne seanse duchów.

Mickiewicz komponował *Dziady* w różnych miejscach świata i w różnych czasach, nie po kolei. Nigdy nie ukończył części pierwszej, zatytułowanej *Dziady. Widowisko*. Poeta pomieścił w swoim niezwykłym projekcie sceny dramatyczne i śpiewane, rozbudowane objaśnienia i eposy. Dopiero dzisiaj teatr jest w stanie nadać tym wszystkim różnorodnym formom poetyckim przekonującą teatralność. Nowe technologie dostarczają artystom wspaniałych narzędzi do tworzenia efektów wizualnych i kształtowania unikalnych pejzaży dźwiękowych. Współcześni performerzy mogą z większą swobodą modelować i przekształcać własne ciała i głosy. Jednym ze źródeł sukcesu wrocławskich *Dziadów* jest udane wprzęgnięcie najnowszych technologii w służbę aktorom.

Michał Zadara to reżyser wyjątkowy. Świetnie się orientuje w nowinkach technicznych. Nie używa jednak Mickiewicza do wyrażenia własnych lęków czy odegrania scen z ulubionych filmów. Zadara czyta teksty ze zrozumieniem. Studiuje oryginalną interpunkcję, żeby rozpoznać intencje poety. W swej pokorze wobec klasyków przypomina Konrada Swinarskiego. Dlatego właśnie *Dziady* Zadary, jak kiedyś legendarne *Dziady* Swinarskiego, stanowią mogą tak dotkliwą i równie głęboką diagnozę współczesności. Czasy się zmieniły. Swinarski czytał Mickiewicza w Polsce zniewolonej sowieckim socjalizmem. Wtedy mogło się jeszcze wydawać, że jesteśmy nowoczesnym narodem, zdolnym do wolności, tylko przypadkiem ujarzmonym. Po upadku socjalizmu utraciliśmy jednak urok i niewinność. Zadara czytał *Dziady* w kraju co prawda chwilowo wolnym od Sowietów, ale wciąż chorobliwie opętany samym sobą i własnymi upiorami.

Najlepszy nawet zamysł inscenizacyjny ostatecznie musi jednak zostać zweryfikowany przez aktorów. To oni zamieszkują światy wykreowane na scenie przez reżysera i jego pomocników. I właśnie aktorstwo jest największym walorem *Dziadów* „bez skrótów”. Główne części przedstawienia oglądaliśmy we Wrocławiu już wcześniej. Cały projekt rozłożony był na kilka lat. Aktorzy mieli więc wiele okazji do przetestowania swoich ról w obecności widzów. Podczas historycznej prapremiery pełnego tekstu *Dziadów* wiele kreacji zachwycało świeżością i dojrzałością.

Fenomenalny Bartosz Porczyk, istny atleta sztuki aktorskiej, skomplikował, a nade wszystko jeszcze bardziej umoczył *Wielką Improwizację* i obłąkane eksplozje Gustawa w finale *Dziadów*. Wiesław Cichy radykalnie wzbogacił i zintensyfikował swoje role. Jego brawurowy Nowosilcow równie przerażał, co śmieszył, a Ksiądz nabral charyzmy i odważnie mierzył się w IV części z Duchem, czyli Gustawem-Porczykiem. Anna Ilczuk w trudnej roli Komentatorki objawiła duży talent i naturalne poczucie humoru. Z energią i wdziękiem objaśniała kolejne wydarzenia na scenie. Jej Dziewica dostała rumieńców. Mariusz Kiljan zredukował szamanizm Guślarza, a przez to jeszcze bardziej tę postać uwspółcześnił i urealnił. Jego Ksiądz Piotr, choć bardziej teraz wycofany, emanował większą mocą duchową. Scena egzorcyzmów, czyli pojedynek Kiljana z Porczykiem, to istny popis nowoczesnego aktorstwa na najwyższym poziomie. Ewa Skibińska znacznie pogłębiła i uwiarygodniła tragiczny wymiar Pani Rollison. Sylwia Boroń wystrzeliła surrealizm i tragikomizm ducha *Zosi*, zawieszona pomiędzy niebem i ziemią. Cezary Łukasiewicz uspokoił swego Adolfa w *Salonie warszawskim* i dzięki temu stworzył przejmujący portret człowieka, którego przerosła historia. Blyskotliwy Adam Cywka bawił jako Junkier i wciąż intrygował jako Belzebub-Grotowski.

Osobnego komentarza wymaga *Ustęp* do III części *Dziadów*, pokazany we Wrocławiu po raz pierwszy. Ten cykl sześciu poematów, z których jeden ma niemal tyle wersów co grecka tragedia, szczególnie długo opierał się teatrowi. Zadara przemienił recytację w serię nowoczesnych performansów do znakomitej muzyki, skomponowanej przez Jacka „Budynia” Szymkiewicza, a granej na żywo przez aktorów pod czujnym okiem Justyny Skoczek, kierowniczką muzycznej tej części *Dziadów*. Recytacjom tekstów towarzyszyły również zabawne animacje wykonywane przez aktorów na stołach i transmitowane na olbrzymim ekran w tyle sceny.

Poemat *Droga do Rosji*, wykonany przez młodzieńką Julię Leszkiewicz, to największa rewelacja wieczoru. Jedenastoletnia Julia radziła sobie z trudnym tekstem lepiej od wielu zawodowych aktorów, a jej entuzjazm i swoboda porwały widownię. Nigdy wcześniej nie widziałem w polskim teatrze równie utalentowanego dziecka. Najtrudniejsze zadanie greckiej tragedii. Aktorka poradziła sobie z karkołomnym zadaniem znakomicie. Zbudowała serię bardzo wyrazistych i porażających obrazów. Bolly zachwycała inteligencją i humorem. Mistrzowsko panowała nad Mickiewiczowską frazą. Dała wielką lekcję sztuki interpretacji wiersza.

Zadara, choć wierny tekstowi, nie inscenizował *Dziadów* na kolanach. Wspólnie z talentowaną Martą Streker, drugą reżyserką, przepuszczał teksty wieszczą przez aktorów, pilnując, by słowa wybrzmiały jak najwyraźniej i jak najprościej. Istotnym elementem tej strategii był humor i dystans. Pomagał aktorom procesować tasienkowe monologi. Śmiech odzierał klasykę z patyny, urealnił opowieści, przybliżał dawne sprawy. Czternaście godzin minęło błyskawicznie. Prawie cała widownia dotrwała do końca. Byliśmy wszak świadkami wydarzenia epokowego. Nigdy wcześniej nie zagrano w Polsce *Dziadów* bez skreśleń. To znakomite zwińczenie obchodów 250-lecia teatru publicznego w naszym kraju i rzeczywista inauguracja Europejskiej Stolicy Kultury we Wrocławiu.

Oglądanie przedstawienia całych *Dziadów* w kolejności zamierzonej przez poetę to przeżycie radykalnie odmienne od czytania. W Teatrze Polskim za sprawą wieszczą i wybitnych artystów wytworzyła się wielka wspólnota żywych i martwych. Te *Dziady* zjednoczyły nas w rozmyślniach nad naszą narodową tożsamością. Nic dziwnego, że nie pojawił się na widowni żaden z egzotycznych polityków czy księży, którzy teraz rządzą Polską. Oni uprawiają własne dziady, po nocach i pośród swoich:

*Pełen guślarstwa obrzęd świętokradzki,
Pospółstwo nasze w grubej utwierdza ciemnocie.*

24-02-2016

Teatr: Polski we Wrocławiu
Adam Mickiewicz
Dziady
reżyseria: Michał Zadara
druga reżyserka: Marta Streker
dramaturgia: Daniel Przystek
scenografia: Robert Rumas
kostiumy: Julia Kornacka i Arek Ślesirski
światło i wideo: Artur Sienicki
muzyka: Maja Kleszcz i Wojciech Krzak, Jan Duszyński, Jacek „Budyń” Szymkiewicz
choreografia bała w *Dziadów* części III: Romana Agnel
kierowniczka muzyczna: Justyna Skoczek
obsada: Malgorzata Gorol, Adam Cywka, Marcin Pempuś, Tomasz Kocuj, Tomasz Lulek, Igor Kujawski, Michał Opaliński, Katarzyna Strączek, Janka Woźnicka, Dariusz Maj, Andrzej Klak, Monika Bolly, Sylwia Boroń, Anna Ilczuk, Dagmara Mrowiec-Matuszak, Ewa Skibińska, Janka Woźnicka, Marta Zięba, Michał Chorosiński, Wiesław Cichy, Marian Czerski, Bogusław Danielewski, Jakub Giel, Justyna Skoczek, Katarzyna Neugebauer-Jastrzębska, Martin Vischer, Mirosław Haniszewski, Mariusz Kiljan, Rafał Kronenberg, Cezary Łukasiewicz, Michał Mrozek, Edwin Petrykat, Bartosz Porczyk, Adam Szczyszczaj, Wojciech Ziemiański, Iwona Rólczyńska, Paweł Majchrowski (PWST), Piotr Jedrasik (PWST), Klaudia Cygoń (PWST), Daria Krzyżaniak (PWST) oraz dzieci: Kacper Kuryś, Michał Stawiski, Julia Leszkiewicz, Aleksandra Ochman, Anna Tomaszewska, Paulina Panas, Mikołaj Szmiechel
animatorzy Ialek: Anna Makowska-Kowalczyk/ Anna Zych, Jakub Kowalczyk/ Wojciech Stagenalski

TAGI: Michał Zadara, Adam Mickiewicz, Wrocław, Teatr Polski,



SKOMENTUJ

Autor lub [zaloguj się](#)

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (2)

Pan pimpolimp0 | 2018-11-28 19:50:33 » Cytuj

Ueh

Nindża | 2016-02-24 23:21:20 » Cytuj

Wow! No, to rozumiem. Było już dużo kadzenia i słodzenia. Ale tu jest mocno. Super. dzięki.